



tekst

MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Znowu szkoły oblały egzamin z przyrody. Wielcy głowią się, jak uchronić Ziemię przed zmianami klimatycznymi, jak choćby topnieniem lodowców, a szkoła wycina lasy. **NIE PRZESADZAM**, bo do tego ostatecznie prowadzi wyrzucanie podręczników, które rok temu były nowością wydawniczą (o tym piszemy na str. IV). Ostatnio nad Łęczycą sporo nawalnica. Tej na ziemi mogłoby nie być, gdyby ktoś wcześniej zrozumiał powagę sytuacji (zapraszam na str. VI-VII).

Jan Sebastian Bach wielokrotnie podkreślał, że muzyka jest darem Bożym. Tego samego zdania byli słuchacze inauguracyjnego koncertu w katedrze łowickiej. Znakomita muzyka i śpiew w pięknym wnętrzu świątyni to **prawdziwa uczta duchowa**.

Wkatedrze łowickiej w środę 8 lipca rozpoczęła się 21. edycja Międzynarodowego Festiwalu Organowego „Johann Sebastian Bach”. Zainaugurował go występ sopranistki Małgorzaty Urbaniak i organisty Wiktora Łyjak.

– Na koncert przychodzi od zeszłego roku i zawsze jestem zachwycona – mówi Teresa Milczarek. – Wnętrze



Podczas koncertu inauguracyjnego w katedrze wystąpili Wiktor Łyjak – organy i Małgorzata Urbaniak – sopran

katedry, w połączeniu z muzyką organową i śpiewem, sprawia, że człowiek w naturalny sposób zwraca się do Boga – dodaje.

– Na dzisiejszy koncert namówiła mnie koleżanka, zapewniając, że będzie on wyjątkowo piękny, bo będzie dobra solistka – wyznaje Teresa Bieguszevska. – I rzeczywiście, sopranistka mnie nie zawiodła. Utwory przez nią zaśpiewane, takie choćby jak „Ave Maria”, poruszyły mnie do głębi.

Festiwalowe koncerty będą odbywać się w każdą środę lipca i sierpnia w katedrze. Będzie można posłuchać m.in. organistów z Włoch, Belgii, Szwecji, Litwy, Czech i Polski. W programie znajdą się nie tylko utwory Bacha, ale także Brahmsa, Mendelssohna, Liszta czy Lutosławskiego. Kierownikiem artystycznym festiwalu jest prof. dr hab. Wiktor Łyjak.

nap

Wakacje z Duchem



SPOSÓB NA NUDE. Ogniska, kąpiele, spacer i dobra zabawa – to marzenie wszystkich dzieci na czas wakacji. Z pomocą w jego spełnieniu przychodzą parafie

Gdy nadchodzą upragnione wakacje, okazuje się, że dla wielu dzieci jest to czas, w którym panuje wszechobecna nuda. – Moje córki już od kilku lat wyjeżdżają na wakacje z parafii. One są zadowolone, a ja spokojna, bo wiem, że są pod dobrą opieką. Poza tym za każdym razem wracają z takiego wyjazdu odmienione, lepsze, wrażliwsze... – mówi Krystyna Michalska z Kutna. W programie takich wyjazdów, poza zwiedzaniem i odpoczynkiem, jest zawsze czas na formację i modlitwę. Dodatkowym plusem jest ich znacznie niższa cena. – Część naszego wyjazdu sfinansowała gmina. Każdego roku zwracam się do instytucji i sponsorów. To dzięki nim więcej dzieci ma szansę na wyjazd – wyjaśnia ks. Krzysztof Przybysz z parafii w Budziszewicach.

nap

Więcej o wakacjach z Bogiem na str. III

Tablica dla Wagnera



W uroczystości odsłonięcia tablicy uczestniczyły władze miasta i powiatu, rodzina, młodzież, a także mieszkańcy

Łowicz. 7 lipca br. na Nowym Rynku została odsłonięta tablica pamiątkowa na kamienicy, w której urodził się i przez wiele lat mieszkał Jan Wagner, historyk, działacz społeczny oraz Honorowy Obywatel Łowicza (uchwałą Rady Miejskiej w Łowiczu rok 2009 został nazwany Rokiem Jana Wagnera). Odsłonięcia tablicy dokonały córki zasłużonego łowiczana – Ewa Wróblewska i Barbara Chojnacka. W uroczystości, którą rozpoczął „Mazurek Dąbrowskiego”, odegrany przez

Miejsko-Strażacką Orkiestrę dętą przy OSP w Łowiczu, wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, rodzina, przyjaciele oraz młodzież łowickich szkół. Na zakończenie modlitwę za duszę Jana Wagnera odmówili pastor parafii ewangelicko-augsburskiej Artur Woltman i ks. Dariusz Szelaż z parafii pw. Świętego Ducha w Łowiczu. Po południu w Galerii „Browarna” odbył się koncert poświęcony Janowi Wagnerowi.

um

Rajd śladami malarza

Łowicz. Łowicki Oddział PTTK 11 i 12 lipca zorganizował kolejny rajd rowerowy szlakiem Józefa Chełmońskiego. Pierwszego dnia cykliści, wyruszając z Łowicza, przez Nieborów, Miedniewice, Jaktorów dotarli do Kukłówek, gdzie odwiedzili dom, w którym przez wiele lat mieszkał Chełmoński. Następnie udali się do Żelechowa, gdzie na grobie artysty zapalili znicze i położyli kwiaty. Drugiego dnia przez Radziejowice, Puszczę Mariańską i Budy Grabskie

powrócili do Łowicza. Rajd odbył się z okazji 160. rocznicy urodzin i 95. rocznicy śmierci malarza. – Jesteśmy dumni, że na naszej ziemi urodził się tak wielki artysta, dlatego co pięć lat, w okrągłe rocznice, organizujemy rajd – mówi Adam Szymański, komandor rajdu. – Postoje robimy w miejscach, w których żył i był – dodaje. Warto zaznaczyć, że w rajdzie wzięli udział nie tylko cykliści z Łowicza, ale także z Kutna

nap



Pierwszego dnia uczestnicy rajdu zatrzymali się m.in. w Kukłówce, gdzie obejrzeli dom, w którym przez wiele lat mieszkał artysta

Ruszyły prace przy kościele

Koźłów Biskupi. Od kilku tygodni trwają prace remontowo-konserwatorskie przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Renowacji zostaje poddana ceglana fasada świątyni, która nie była remontowana od czasu odbudowy w 1923 r. Remont kościoła nie byłby możliwy, gdyby nie dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przyznane parafii w lutym br. w kwocie 300 tys. zł. Zniszczenia, powstałe na skutek II wojny światowej, osuwającej się skarpy i kwaśnych deszczów, są znaczne. Zmurszałe cegły zostaną wymienione i uzupełnione nowymi o podobnej strukturze i gabarytach, a mniej zniszczone zostaną uzupełnione specjalną masą w tym samym kolorze. Następnymi krokami to fugowanie i konserwacja każdej z glinianych brył. Prace przy kościele prowadzi ekipa konserwatorska z Krakowa,



Wzniesiony w 1443 r. zabytkowy kościół w Koźłowie Biskupim nie był remontowany od 1923 r.

która na co dzień zajmuje się renowacją gotyckich obiektów zabytkowych w Polsce.

cz

Modlitwy za kapłanów

SKIERNIEWICE. W parafii Miłosierdzia Bożego na Zadębju, w związku z ogłoszeniem przez papieża Benedykta XVI Roku Kapłańskiego, w każdy czwartek po Mszy św. wieczornej odbywają się modlitwy za kapłanów. Podczas nich wierni modlą się o potrzebne łaski dla księży, a także o liczne powołania kapłańskie i zakonne. – Wszyscy jesteśmy, na mocy sakramentu chrztu świętego, kapłanami uczestniczącymi w powszechnym kapłaństwie Chrystusa. Nakaz misyjny, abyśmy byli świadkami Jezusa Chrystusa i byśmy głosili Jego królestwo, dotyczy każdego. Czwartkowe modlitwy to czynne

włączenie się w Rok Kapłański – mówi ks. Jan Rawa, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego.

nap



W każdy czwartek w parafii na Zadębju wierni modlą się za kapłanów

Prezentacja epepei

RADZIEJOWICE. 4 lipca rozpoczął się cykl „Pan Tadeusz w Radziejowicach”. Codziennie do 9 lipca o godzinie 21 w Parku Radziejowickim odbywały się prezentacje spektaklu, będącego połączeniem mistrzostwa słowa i geniuszu muzyki. W ciągu 6 dni Andrzej Seweryn przeczytał całość Mickiewiczowskiej epepei, zaś Janusz Olejniczak zilustrował spektakl utworami Fryderyka Chopina.

Temu ostatniemu towarzyszył kwintet I Solisti di Varsavia.

as

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzieny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Duchowy szlif w wakacje

Z Bogiem na karku



ARCHIWUM PARAFII

Wakacje to czas, w którym – poza leżeniem do góry brzuchem – warto zrobić przegląd własnej duszy oraz **odkopać dobre postanowienia i talenty.**

Coraz częściej można usłyszeć, że to, co na czas wakacji proponują duszpasterze, jest nudne. Bo cóż może być fajnego w codziennej Mszy św., spacerach po górach w towarzystwie księdza, wspólnych ogniskach i śpiewie religijnych piosenek? Odpoczynek „z Bogiem na karku” to dla wielu przeżytek. Innego zdania są dzieci z Budziszewic, które właśnie wróciły z takiego wyjazdu.

Tamy i kolorowe noce

Ponad 40-osobowa grupa dzieci i młodzieży z Budziszewic pod opieką ks. Krzysztofa Przybysza i czterech opiekunów od 30 czerwca do 5 lipca odpoczywała w Smerku.

– Każdego dnia wszyscy uczestniczyliśmy we Mszy św., modliliśmy się przed posiłkami, a podczas wypraw i odpoczynku troszczyliśmy się o to, by nasze relacje były oparte na wzajemnej życzliwości

– wyjaśnia Beata Rutkowska-Ćała, opiekunka. – Modlitwa to coś zupełnie normalnego i potrzebnego – zapewnia Patrycja Borowczyk. – Najfajniej było podczas Mszy Lednickiej, która była odprawiana na podwórku pensjonatu. Ludzie się na nas dziwnie patrzyli, ale jak zaczęliśmy tańczyć, to chyba chcieli się przyłączyć – wspomina Patrycja.

Każdy dzień wypełniony był atrakcjami. Było chodzenie po górach, rejs statkiem, dyskoteki, ognisko, malowanie twarzy, wybory najsympatyczniejszej kolonistki i kolonisty. – Dla nas superfajdą było zbudowanie dwóch tam na pobliskiej rzeczce – wyznają Justyna, Pola i Adrianna. – Tamy musiały być tak solidne, by ksiądz mógł po nich przejść suchą nogą. Niektóre kamienie trzeba było przenosić pod wodą, by były lżejsze. Utworzyły one mały basenik, w którym potem się chlapałyśmy – opowiadają dziewczynny. – W czerwonej noc ksiądz zabrał nasze czerwone rzeczy, które musieliśmy wykupić śpiewem i innymi wyczynami – dodają Kasia Stępniarek, Patrycja Borowczyk i Sławek Woźniak.

Wszędzie pierwsi

– Na początku nie znaliśmy się, ale po kilku dniach wszyscy

Chodzenie po górach, wspólna zabawa, a także modlitwa – to zamierzone działania duszpasterskie, które procentują przez cały rok

staliśmy się jak jedna rodzina. Starsi pomagali młodszym, chłopcy chętnie nosili plecaki dziewczyn, a maluchy, nie mogąc zjeść przewidzianych porcji, oddawały część swojego jedzenia starszym kolegom – opowiada Patrycja Niżnikowska.

– Wspólne wyjazdy to nie tylko czas odpoczynku, ale także forma duszpasterskiego oddziaływania – podkreśla ks. Krzysztof Przybysz. – W ciągu roku szkolnego, gdy ktoś źle się zachowuje i dostanie sygnał, że jego wyjazd stoi pod znakiem zapytania, natychmiast się poprawia. Dzieci, które mają kłopoty z zachowaniem w szkole, na wyjeździe są bez zarzutu. Po powrocie wszyscy opowiadają o tym, czego doświadczyli i w ten sposób inni chcą w tym wziąć udział. Jest to rodzaj ewangelizacji – tłumaczy ks. Przybysz.

– Formacja podczas wyjazdów przekłada się też na zaangażowanie podczas roku szkolnego. Uczestnicy wakacyjnych wyjazdów chętnie biorą udział w akcjach organizowanych przez parafię, pomagają przy robieniu paczek świątecznych, angażują się w czytanie Słowa Bożego i śpiewanie psalmów. Jako pierwsi zgłaszają swój udział w jasełkach i akademiach – wyjaśnia Beata Rutkowska-Ćała. **nap**

Lubię ten klimat



KASIA STĘPNIAREK
(PO RAZ DRUGI NA WAKACJACH Z BOGIEM)
– Dzięki tym wyjazdom

poznaję nowych znajomych i zobaczyłam ciekawe miejsca. W tym roku byłam w grupie najstarszych osób, dlatego wiedziałam, że powinnam pomagać innym i dawać przykład. I taka postawa sprawiła, że wygrałam plebiscyt na najsympatyczniejszą kolonistkę. Dzięki tym wyjazdom odważniej mówię o swojej wierze i chętniej angażuję się pracę i posługę w parafii.



JUSTYNA ĆAŁA
(PO RAZ CZWARTY)
– Te wyjazdy są naprawdę fajne. Atrakcji jest tak dużo, że trudno

znaleźć czas wolny. Lubię ten klimat i sposób wypoczynku. Na takich wyjazdach, a także po powrocie do domu łatwiej jest być dobrym, a modlitwa i codzienna Msza św. stają się potrzebą.



SYLWESTER ŁAWICKI
(PO RAZ DRUGI)
– Czuję się tu zupełnie inaczej niż w szkole. Ksiądz ma

świetne podejście, dlatego mniej tu rozrabiam. Udało mi się też pewne rzeczy poprawić. Jestem małym bałaganiarzem, ale na wyjeździe starałem się dobrze wypaść i utrzymywać porządek. Podczas codziennej Mszy św. modliłem się w konkretnych intencjach i już widzę tego owoce.

Droga edukacja

Szkoła jak drwal

Wydawnictwa robią niezły biznes, bo **nauczyciele zamawiają co roku komplet nowych podręczników**. Za wszystko płacą rodzice.



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Karolina Czapnik z Łowicza przyniosła mamie przed wakacjami wykaz podręczników, które obowiązują do pierwszej klasy gimnazjum na rok 2009/2010. – Muszę kupić komplet nowych książek, co będzie mnie kosztowało jakieś 500 złotych – mówi Monika Czapnik, mama Karoliny.

Wina ministerstwa

– Mam dwie córki w drugiej gimnazjum i najmłodsza mogłaby przecież korzystać z podręczników po siostrach, ale nic z tego – denerwuje się pani Monika. – Ponadto pojawił się jeszcze inny problem. Do tej pory otrzymywałam z Urzędu Miasta pieniądze na książki,

ale w tym roku nie dostanę, bo moje zarobki są za wysokie o 17 zł. Mogę jedynie liczyć na zeszyty i przybory szkolne w Caritas.

Okazuje się, że nawet antykwaryaty niechętnie przyjmują podręczniki, bo mało kto interesuje się nimi. Nie ma się czemu dziwić, skoro szkoły zamawiają nowe.

– To wina ministerstwa, które co rusz zmienia podstawę programową – mówi Krzysztof Werłaty, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Sochaczewie. – Nie mogę narzucić nauczycielom, żeby korzystali ciągle z tych samych podręczników. Jednak udało nam się ograniczyć

do dwóch wydawnictw. Poza tym każdy nauczyciel musi uzasadnić wybór nowego podręcznika, bo skoro pięciu nauczycieli korzystało z niego, ponieważ był bardzo dobry, to dlaczego ten szósty wybiera inny? – tłumaczy dyrektor.

Sprzedaż podręczników to łatwy biznes. Przykładowo roczny obrót wydawnictw współpracujących z SP nr 3 to 45 tys. zł. Wielkie wydawnictwa działają prawie na tej samej zasadzie, co firmy farmaceutyczne – mają przedstawicieli, konferencje. – Wiem, że wydawnictwa organizują dla nauczycieli spotkania w hotelach, później kontaktują się z nimi indywidualnie. Ale ja tego nie mogę zabronić i nie pytam nauczycieli, gdzie idą – mówi K. Werłaty.

Gwałt na lasach i portfelach

Od czterech lat na portalu e-sochaczew działa internetowa giełda podręczników. Zainicjowała ją dziennikarka „Ziemi Sochaczewskiej” Jolanta Sosnowska. – Po

Karolina przyniosła do domu listę podręczników do klasy I gimnazjum. Wszystkie książki mają być nowe

Co roku nowe podręczniki szkolne to problem, który sięga daleko, aż do przetrzebionych lasów

Sosnowska. – Po drugie – to niepotrzebne wyrzucanie pieniędzy. Najczęściej bywa tak, że nawet rodzeństwo nie może przekazywać sobie książek, bo ich klasy realizują program według podręczników innego wydawnictwa.

Co roku na stronie giełdy jest ponad 300 ofert i wiele z nich kończy się transakcją. W tym miejscu można sprzedać podręczniki, kupić lub wymienić się nimi. – Wchodzimy w ogłoszenia, zamieszczane na e-sochaczew.pl, gdzie znajdują się trzy zakładki dotyczące poszczególnych kategorii szkół. Klikamy na interesującą nas szkołę i pojawi się wówczas okienko umożliwiające po zalogowaniu się bezpłatne dodanie ogłoszenia – tłumaczy J. Sosnowska.

Prawda jest taka, że jeśli szkoły nie przestaną w czerwcu zamawiać nowych podręczników, to i najbardziej znana giełda internetowa nie pomoże. – Dawniej uczyliśmy się przez lata z tych samych podręczników i nie było problemu ani też nie mamy braków w edukacji – komentuje J. Sosnowska.

Na razie brak odgórných uregulowań, które ograniczyłyby inwazję wydawnictw do szkół i nic nie wskazuje na to, by takie się pojawiły. Jeszcze droższy więc niż podręczniki będzie zdrowy rozsałek nauczycieli i dyrektorów.

dk



MARCIN WÓJCIK

Region czeka na turystów

Mandat na pamiątkę

Upłynął już czas oddawania głosów na Wielkie Jeziora Mazurskie i Puszcę Białowieską.

Teraz można głosować na katedrę w Łowiczu lub inne ciekawe obiekty w Łódzkiem.

Do 31 sierpnia włącznie trwa plebiscyt „Perły w Koronie” na niezwykłą budowlę, znajdującą się na terenie województwa łódzkiego. Głos należy oddać za pośrednictwem portalu internetowego lodz.naszemiasto.pl na obiekt o niezwykłych walorach architektonicznych i historycznych. Na swoje zabytki mogą również głosować mieszkańcy Mazowieckiego.

W województwie łódzkim najczęściej typowane są: zamek w Łęczycy, kościół św. Idziego w Inowłodzu, zespół klasztorny w Studziannej-Poświętnem, opactwo cystersów w Sulejowie, archikolegiata w Tumie i bazylika katedralna w Łowiczu. 10 obiektów, które będą się cieszyły największą liczbą głosów, Regionalna Organizacja Turystyczna uhonoruje specjalnym certyfikatem.

Taka akcja na pewno pomoże w promocji regionu i tego, co Łódzkie ma do zaoferowania polskim i zagranicznym turystom. Jeśli chodzi o miejsca, które warto zobaczyć, to jest ich całkiem sporo. Gorzej z bazą turystyczną. Na turystów, którzy przyjeżdżają do Łowicza autokarem, czeka niemiła niespodzianka – brak miejsc parkingowych w centrum miasta.

– Kierowcy autokarów parkują gdzie się da, a policja sypie mandatami. Nie możemy tak witać turystów, bo więcej do nas nie przyjadą – oburza się Emilia Kotlarska z punktu Informacji Turystycznej na Starym Rynku. A zainteresowanie Łowiczem jest duże. Według Kotlarskiej, codziennie przyjeżdża średnio 7-8 autokarów. Oprócz Łowicza, turyści odwiedzają pobliski Nieborów, Arkadię i skansen w Małszycach.

mz



I turysta, i mieszkaniec miasta na Starym Rynku może sobie zrobić pamiątkowe zdjęcie z Łowicza. Na zdjęciu Justyna Frank i Grzegorz Trafalski



Przed wakacjami w Łowiczu tuż przed katedrą pojawił się punkt Informacji Turystycznej. Pracuje w nim Emilia Kotlarska

ZDJEŃCIA MARCIN WOJCIK

Wakacje z Caritas

Najczęściej w Mikaszówce

W tym roku 270 dzieci i młodzieży skorzysta z letniego wypoczynku, organizowanego przez Caritas Diecezji łowickiej.

Najwięcej, bo aż 200, osób spędzi wakacje w Mikaszówce,

gdzie od lat ośrodek prowadzi ks. Mirosław Nowosielski. Drugim miejscem wypoczynku jest dom formacyjny w Spale.

– Na nasze kolonie wyjeżdżają dzieci, które zgłaszają parafie miejskie i wiejskie. Bierzymy pod uwagę

kryterium ubóstwa, wielodzietności i sieroctwa – powiedział ks. Dariusz Krokocki, dyrektor Caritas Diecezji Łowickiej.

Caritas dofinansowała też kilka wyjazdów typowo parafialnych, więc liczba dzieci i młodzieży,

które mogły wyjechać na wakacje dzięki niej, będzie większa niż wspomniane 270. **dk**

Do tematu letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży, organizowanego przez Caritas, jeszcze wrócimy.

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sohoczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

agencja reklamowa



radio
Victoria

www.radiovictoria.pl



Brak zrozumienia



NIECHCIANY SĄSIAD. W mieszkaniu Karoliny spotykają się sąsiadki. Ewa siedzi głęboko w fotelu, ale kiedy zaczynamy rozmawiać o ostatnich wydarzeniach, **idzie do siebie po tabletki, bo trzęsie się jak w styczniu.**

Karolina wyjęła z szafki wyrwaną stronę z jednej z codziennych gazet i pokazuje palcem tytuł: „Śledczy oskarżyli 32-latkę o zabicie prokurator”. Informacja niestara, bo z 15 maja 2009 r. Chodzi o morderstwo 55-letniej łódzkiej prokurator

Doroty D., której ciało znaleziono w jej mieszkaniu na osiedlu Manhattan w Łodzi. Zarzut zabójstwa usłyszał Marcin D., syn zamordowanej, który kilka miesięcy wcześniej wyszedł ze szpitala psychiatrycznego. Zanim tam trafił, groził matce i sąsiadom. Jeszcze wcześniej był studentem prawa.

– Ten przykład pasuje jak ulał do naszej historii – rzuca Karolina, wymachując artykułem.

Poraniony orzeł

Przy ul. Dworcowej w Łęczycy, blisko ogródków działkowych,

W Domu Pomocy Społecznej w Borówku 99 proc. pensjonariuszy to osoby z problemami psychicznymi. Do takiego miejsca powinien trafić Waldemar S.

stoi blok nr 5. Sporo w nim rodzin, które sprowadziły się tutaj kilkadziesiąt lat temu. Ludzie wiedzą o sobie wszystko, nawet o tych, którzy nie mówią na klatce dzień dobry.

Na przedostatnim piętrze mieszka 35-letni Waldemar S. z matką. Kiedyś miał sztab kolegów, przychodzili do niego, zabierali do miasta. W liceum był orłem, dlatego nie miał problemu dostać się na prawo. Studiów jednak nie skończył.

– Dopadła go ta dziwna choro- ba, a i pieniędzy pewnie brakło

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojck@goscniedzielny.pl

tematu

- Karolina z politowaniem kiwa głową.

- Choroba?

- Podobno schizofrenia. Żal nam go, niegłupi chłopak był. Tak samo żal nam matki.

Waldek potrafił przez całą noc bić kijem o balustradę balkonu, tłukł w ściany i krzyczał, padały niecenzuralne epitety pod adresem sąsiadów. Ci, którzy podłogę Waldka mieli za sufit, patrzyli, jak rusza się żyrandol albo cieknie woda. W ciągu dnia załatwiał się z balkonu na oczach dzieci.

- Zdarzyło się kiedyś, że na poczcie uderzył nożem ochroniarza, bo chciał wejść do nieczynnego urzędu - opowiada Karolina. - Jeśli on był zdolny do takich rzeczy, to nie chcę myśleć, co w końcu mogło spotkać nas, nasze dzieci czy przypadkowych ludzi. Ja wiem, że on tego nie kontrolował, że jest chory. Tym bardziej trzeba mu było pomóc.

Zaniedbane leczenie

Co jakiś czas po Waldka przyjeżdżała karetka pogotowia i odwoziła go na oddział psychiatryczny. Po kilku tygodniach wracał na ul. Dworcową zupełnie odmieniony. Odpowiednie leki sprawiały, że mógł normalnie funkcjonować.

- Co z tego, że lekarze ustawili mu lekarstwa, skoro po trzech tygodniach stan jego zdrowia wracał do punktu wyjścia? - komentuje Karolina. - Matka mówiła, że podaje mu tabletki. Ale co tam, głupie gadanie! Gdyby tak było, to nie tłukłby godzinami w ściany.

Wydaje mi się, że po prostu brakowało na leki. Awantury z matką niosły się po ścianach bloku. W dzień można było wytrzymać, w nocy sąsiedzi wzywali straż miejską i policję. - Czasami tylko postali pod drzwiami i tyle, bo Walduś ich nie wpuścił. Więc pogrozili mu zza drzwi i odjeżdżali. Uspokajali się na godzinę, a później taka sama melodia - mówi Józefa.

- Choroba Waldka zaczęła się dobrych kilka lat temu, ale jej natężenie trwa przynajmniej od dwóch

lat - wtrąca Karolina. - Od tego czasu prosimy różne urzędy o pomoc, ale nikt się nie kwapi, aby problem rozwiązać. Czekają, aż stanie się tragedia, taka jak w Łodzi - Karolina załamuje ręce.

Sąsiadki Waldemara zgłaszały sprawę na policję, do straży miejskiej, do spółdzielni mieszkaniowej „Łęczycanka”, do burmistrza i do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

- Uważam, że najbardziej zlekceważyła nas spółdzielnia - ocenia Józefa. - Prezes rozkładał ręce i mówił, że on nie ma narzędzi prawnych, aby nam pomóc. A myśmy coraz bardziej bały się wychodzić na klatkę po zmroku.

Próby schwymania

- W zeszłym roku skierowaliśmy pismo do prokuratury w Łodzi o częściowe ubezwłasnowolnienie Waldemara - mówi Iwona Porczyńska, kierownik MOPS w Łęczycy. - Prokurator najpierw się zgodził, a później decyzję cofnął. Teraz sprawa jest w łęczyckim sądzie i wierzę, że na rozprawie 27 lipca zdecyduje on o umieszczeniu tego pana w domu opieki społecznej dla psychicznie chorych.

Pani kierownik nie dodaje, że sprawa leży w sądzie już od pół roku, co dla sąsiadów Waldka jest wiecznością.

- Spółdzielnia zrobiła wszystko, co mogła, czyli poinformowałam policję, prokuraturę, byłem nawet u burmistrza - mówi Marek Kowalski, prezes spółdzielni „Łęczycanka”. - Nie mam mocy prawnej, aby zamknąć Waldka w zakładzie i zmusić go do leczenia.

Nie pomogli urzędnicy, to musieli pomóc media. Ewa zadzwoniła do polsatowskiego programu „Interwencja”. Przez kilka godzin biegali z kamerą za Waldkiem po Łęczycy. Nie chciał rozmawiać, krzyczał, przeklinał, ubliżał dziennikarce. Pokazali, jak stoi półnagi na balkonie i wali w ściany. Dziennikarka zadawała mu pytania, a on nakręcał się coraz bardziej. Wydawało się, że za chwilę w furii rzuci się w dół. Ale ona nie ustępowała.

Wołała też do matki, aby wyszła na balkon i zechciała porozmawiać, ale pani Zofia nie wyszła.

Na następny dzień po emisji programu na forum „Interwencji” można było przeczytać: „Niestety, zupełny brak zrozumienia tematu - jak można do chorego człowieka wykrzykiwać pod balkonem albo prowadzić z nim dyskusje na ulicy? - do czego niby miały one prowadzić...”.

„Waldek jest niebezpieczny, to fakt, nie chciałabym być jego sąsiadką, ale pani reporter coś się pomyliła! Po co te zaczepki i głupie dyskusje, że chce porozmawiać z mamą itp. Napadać powinna na powolnych urzędników, a nie na chorego człowieka!”.

Orzeł w klatce

Po medialnym szumie na ul. Dworcową podjechało pogotowie. Lekarz psychiatrii wystawił Waldemarowi skierowanie do szpitala. Na razie przez 70 dni uciążliwy sąsiad będzie przebywał na oddziale psychiatrycznym, a co dalej, zdecyduje sąd. Zarówno urzędnicy, jak i lokatorzy liczą, że Waldek do Łęczycy nie wróci.

Józefa, Karolina, Katarzyna i Ewa to zmienione imiona sąsiadek Waldemara S. Po emisji programu w Polsce na forum internetowym ktoś z sąsiedztwa mocno im naubił. Boją się, że po publikacji spotka je to samo. Panie zastanawiają się, czy nie oddać sprawy do sądu o zniesławienie i naruszenie dobrego imienia. - Usłyszałam na mieście kilka przytyków, że odważyłam się wystąpić w telewizorze



Mieszkańcy bloku nr 5 w Łęczycy mają dość krzyków i wyzisk uciążliwego sąsiada

- mówi Katarzyna, łapiąc głęboko powietrze.

Nad Łęczycą przeszła burza, ale znów jest parno i chmurzy się od nowa. Powietrze w mieszkaniu Karoliny jest gęste jak budyń. Na czołach starszych pań świecą się krople potu. Jednak okna wciąż zamknięte („bo ktoś na dole mógłby nadstawić ucha” - tłumaczą szeptem).

- Chciałyśmy tylko spokojnego życia i żeby w końcu ktoś zajął się tym biednym chłopakiem - mówi Karolina, wstaje i poprawia firanki w oknach.

- Jeśli sąd nam nie pomoże, to pójdziemy nawet do Strasburga - zapowiada Katarzyna.

Po „kspiracyjnym spotkaniu” zrobiliśmy kilka fotografii bloku nr 5. W kilku mieszkaniach nerwowo poruszały się firanki w oknach. Ktoś w popłochu uciekł z balkonu do środka... ■

Wystarczy podstawowe leczenie



WŁADYSŁAW GRZYWACZ, DYREKTOR DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W BORÓWKU

- Prawie 99 proc. naszych pensjonariuszy stanowią osoby z problemami psychicznymi, a wśród nich - chorzy na schizofrenię. Pracuję tutaj od 1996 r.

i z doświadczenia wiem, że w przypadku tej choroby wystarczą podstawowe leki, a nie leki ciężkiego kalibru.

Schizofrenicy na ogół nie chcą przyjmować medykamentów i tym bardziej trzeba ich pilnować. U nas wiedzą, że muszą brać lekarstwa, bo w przeciwnym razie czeka na nich szpital, a tam sanitariusze zmuszają do ich brania. Poza tym boją się szpitala psychiatrycznego, bo przerażają ich krzyki.

Schizofrenii nie można lekceważyć. Nieleczona naraża chorego nawet na utratę życia. Może on dokonać samookaleczenia lub okaleczyć innych. W takich przypadkach najważniejsze jest jak najszybsze rozpoczęcie kuracji. Sądownie takie sprawy załatwiamy w ciągu dwóch tygodni. Niekiedy rozprawy odbywają się na terenie naszego domu.

Dobre, bo nasze – wakacyjny cykl „Gościa”

Jarmark u mnicha

Kramy ze smakołykami, pokazy rzemiosła średniowiecznego, a także możliwość poznania zwyczajów i kultury krajów, które znalazły się **na szlaku wyprawy Benedykta Polaka** – to stałe elementy corocznej imprezy poświęconej wielkiemu odkrywcy.

Królewskie miasto Łęczyca od wieków kojarzone jest głównie z zamkiem, który odziedziczył i w którym mieszkał diabeł Boruta. Znane było także za sprawą nieistniejącego już dziś zakładu karnego. Obecnie miasto rozśławia rycerstwo, które przybywa tu na turnieje, a także organizowany od trzech lat Jarmark Benedykta Polaka, przyciągający do Łęczycy tłumy turystów z okolic i odległych zakątków Polski, a nawet świata. Jarmark, którego organizatorami są Urząd Miejski, Dom Kultury i Muzeum w Łęczycy, ma za zadanie przybliżyć postać Benedykta Polaka i okoliczności towarzyszące jego wyprawie. Inspiracją do jego zorganizowania był film nakręcony przez Jerzego Szkamruka o wyprawie Benedykta.

Zajrzeć do jurty

W XIII wieku z Łęczycy wyruszył w daleką podróż do Azji polski mnich, znany później jako Benedykt Polak. Został wysłany przez papieża z misją do ówczesnego chana mongolskiego. Na dworze księcia Konrada Mazowieckiego w Łęczycy spotkał się z przewodnikami przybyłymi z Rusi, którzy podzielili się z nim wiedzą na temat odległego kraju, do którego wędrował. Trudno pojąć, dlaczego jest on postacią mniej znaną od Marco Polo, skoro to właśnie on jako pierwszy, wraz z papieskim legatem Giovanni da Pian del Carpine, pokonując

około 200 tys. kilometrów, dotarł do Azji.

– Zanim zorganizowaliśmy jarmark, postać Benedykta Polaka była zupełnie nieznaną – wyjaśnia Wioletta Stefaniak z Referatu Rozwoju i Promocji w UM w Łęczycy. – Nie funkcjonował on w świadomości mieszkańców. – Do Łęczycy przyjeżdżam od lat, bo mam tu rodzinę, ale o Benedykcie wcześniej nie słyszałam – mówi Jan Karda z Warszawy. – Na pierwszy jarmark trafiłem przypadkowo. Turniej drużyn rycerskich, zabawy plebejskie wzruszyły mnie i zachwyciły. Z filmu z serii „Wielcy odkrywcy – Benedykt Polak” bliżej poznałem sylwetkę tego niezwykłego podróżnika. Trochę mi było wstyd, że nic wcześniej o nim nie słyszałam – przyznaje J. Karda. – Co roku impreza wygląda nieco inaczej. Rok temu głównymi atrakcjami były turniej zapasów mongolskich, pokaz mody mongolskiej, a także zwiedzanie jurty. W tym roku największe wrażenie zrobił na mnie pokaz

Pokaz rzemiosła średniowiecznego to stały punkt Jarmarku Benedykta Polaka



Benedykt Polak wraz z legatem papieskim każdego roku zjawia się na zamku w Łęczycy

szermierki artystycznej – dopowiada Anna Karda.

Miejsce dla Boruty

– Podczas naszego jarmarku, poza kramami i stoiskami – ich nie może zabraknąć na takiej imprezie – jest też prezentacja konkretnego kraju, który znalazł się na szlaku wędrowki Benedykta. A ponieważ było ich 11, dlatego na najbliższe lata mamy co robić – śmieje się W. Stefaniak.

W 2008 r. Jarmark Benedykta został połączony z mongolskim świętem Naadam, bo prezentowanym krajem była Mongolia. Przez cały dzień odbywały się koncerty, projekcje filmów, a także wystawy przybliżające kulturę tego kraju. Nie zabrakło też występu łuczników i pokazu gry w kości.

– W tym roku, w związku z obchodami 10-lecia współpracy partnerskiej między Łęczycą a miastem Rillieux-la-Pape, prezentowanym krajem była Francja – wyjaśnia Bogusława Dajczyńska z UM w Łęczycy. – Układając

program, staramy się, by był on atrakcyjny zarówno dla młodzieży, jak i dla osób dorosłych, dlatego goście francuscy, poza szermierką artystyczną, pokazali także taniec hip-hop – dopowiada Wioletta Stefaniak.

Jarmark Benedykta to także szansa na promocję miasta i przybliżanie przybyłym bogactwa tego regionu, dlatego każdego roku ma miejsce prezentacja legendy łęczyckiej, a także przypomnienie wydarzeń związanych z miastem. – Tegoroczny jarmark będę pamiętała bardzo długo, bo znalazłam się w grupie osób, która za pomocą tańca ludowego przedstawiała jedną z legend o diable Borucie – mówi Weronika Masiarek. – Wszyscy byliśmy ubrani w regionalne stroje łęczyckie. Cieszyłam się, że zebrany, a szczególnie grupie francuskiej, nasz występ bardzo się podobał i że mogłam brać czynny udział w tej imprezie – dodaje.

Agnieszka Napiórkowska



Ambasador Mongolii w Polsce Otgon Dambiinyam prezentuje swoje umiejętności strzeleckie